

Z pamiętników bezrobotnych. Pamiętnik nr 4



Z pamiętników bezrobotnych. Pamiętnik nr 4

PRACOWNICA IMAJĄCA SIĘ WSZELKICH ROBÓT, OSTATNIO JAKO KRAWCOWA, ZAMIESZKAŁA W WARSZAWIE

Oto opis mojego życia szczerzy i prawdziwy. Jest to spowiedź matki, która walczyła i borykała się z losem, i boryka od lat osiemnastu, tj. kiedy w tym wieku wyszłam za mąż.

Wyszłam za człowieka, którego znałam zaledwie parę tygodni, starszego od siebie o dwadzieścia lat i do tego wdowca. Wychowana byłam w domu moralnie. Matkę straciłam w czternastym roku życia mojego. Mając macochę i ojca, który był dobry, lecz zimny i mało miał serca, toteż wyszłam za mąż bez zawiadomienia ojca i macochy, bo ona chciała, ażebym wyszła za jej syna, którego ja nie lubiłam, tak samo jak i macochy. Macocha mnie też nie lubiła za to i powiedziała: „Dałabym ci wszystko, co byś zechciała, ażebyś kochała mojego syna, inaczej nic nie dostaniesz”. I tak się stało. Kupiłam sobie używaną suknię i za indultem¹ wzięłam ślub ze swoim mężem, który mnie kochał, jak to było w jego pojęciu. Bo ja poznałam, że swojego męża nie kocham, zaraz po ślubie, ale wiedząc, że on mnie kocha, byłam uległa i cicha i nie dałam jemu poznać, że cierpiałam bardzo. Byłam przekonana, że tak być musi, bo ja mu przysięgałam posłuszeństwo. Otóż wyniki były takie, że miałam dzieci ośmioro. Pierwszy chłopczyk żył sześć tygodni. Jak umarł na zapalenie płuc, strasznie rozpaczałam, bo straciłam istotkę, którą strasznie pokochałam. Mój mąż też rozpaczał, bo też kochał, bo to był syn i ochrzczony był jego imieniem. Mąż jako technik budowlany zarabiał dobrze, lecz trwało to bardzo krótko, bo chciał w życiu coś zrobić, więc rzucał się na wszelkie wynalazki, był bardzo wierzący w ludzi, toteż kilka wynalazków się nie udało. Były takie, które były dobre, to i inni wykorzystali go i nic z tego nie miał, tak że moje życie było różne. Przenosiłam już dużo złego.

W 1905 roku, kiedy były rozruchy, mąż mój przechodząc ul. Elektoralną, zauważył, że gonią kogoś i strzelają. Cofnął się i skrył do bramy, i nie zamknął jej, toteż ten, którego gonili, wpadł do tej bramy, w której się skrył mój mąż, za nim wpadła policja i zaraz męża mojego zatrzymali. Jeden z agentów mówił, że to nie ten, ale nic nie pomogło, zaarrestowali go, przyszła rewizja, cały dom przewrócili, nic nie znaleźli, ale męża nie wypuścili. Ja byłam w odmiennym stanie, i czworo dzieci drobnych. Byłam bez jednego grosza, bo mąż pracował i wydawał na wynalazek zwany „perpetuum mobile”², w który całe swoje życie wkładał i zarobione pieniądze, tak że nigdy nic odłożyć nie mogłam. Toteż kiedy się dowiedziałam, że mąż znajduje się w Mokotowie³ w więzieniu niewinnie, poszłam prosić naczelnika żandarmerii o zwolnienie. Opowiedziałam mu wszystko, lecz on odpowiedział, że może by się co dało zrobić, lecz ja muszę z nim wypić herbatę i pójść na kolację. Ja na to odpowiedziałam, że mam dzieci, które kocham, że wola Boża, co będzie z moim mężem, lecz na kolację z nim nie pójdę. Na co on odpowiedział, żebym się namyśliła i przysłała mu odpowiedź, której mu nie dałam, tylko poszłam na komorne pracować. Mróz był duży. Ja co dzień wstawałam rano o czwartej, dzieci śpiące ubierałam,

Rodzina

Cierpienie, Mąż

Dziecko, Rozpacz, Śmierć

Pieniądz

Praca

¹indult — specjalne zezwolenie wydawane w kościele katolickim przez wyższe władze duchowne (papieża, biskupa), uchylające w drodze wyjątku obowiązujące przepisy prawa kanonicznego (tj. religijnego); indulty dotyczą np. zawarcia małżeństwa przez osoby niepełnoletnie albo blisko spokrewnione, nadzwyczajnych warunków udzielania sakramentów itp. [przypis edytorski]

²perpetuum mobile (łac.) — dosł. wiecznie się poruszające; hipotetyczne urządzenie, które raz wprowadzone w ruch funkcjonowałoby nieustannie. [przypis edytorski]

³w Mokotowie — dziś popr.: na Mokotowie. [przypis edytorski]

karmiłam i układałam spać, bo sama co dzień musiałam zdobywać numerek, wyciągając rękę, ażeby ten, kto dawał numerka⁴ na codzienną pracę, zobaczył mnie i dał numerka. Boże, jaka ja byłam szczęśliwa, bo miałam zarobić 40 kopiejek⁵, które co dzień wypłacali i ja co dzień za to kupowałam chleb, cukier, kartofle, i tak pracowałam, ażeby utrzymać dom, i tak przeszło 3 miesiące. Przyszedł mąż. Znowuż się wziął za swój wynalazek, przy którym pracował dzień i noc, kiedy zarobił lub pożyczył pieniędzy, zaraz modele, odlewy i robota szła. Jeden inżynier, drugi przychodzili i pocieszali mnie, która już zaczęłam wątpić o tym, że mąż mój co w życiu zrobi. A tu wojna, wszystko się zmarnowało, sprzedało, licytacja, brak i nędza. Pracy mąż nie miał, tylko siedział przy swojej maszynie i spał przy niej, zapomniał zupełnie o żonie i dzieciach, a było ich siedmioro. Ja zrozpaczona, przygnębiona, chodziłam po te obiady i starałam się o żywność. Miałam różne projekty ze strony Niemców, lecz tak ich nienawidziłam i brzydziłam się, że wołałam jeść tę zupę. Syn mój najstarszy pracował w sekcji żywnościowej, to wyrobił lepsze obiady, lecz kupić butów i ubrania nie było za co. Syna mojego też namawiali Żydzi, ażeby brał bony na mąkę, cukier, chleb, że mu kupią rower, dadzą pieniędzy, że nie będziemy mieli⁶ biedy — naturalnie, że się nie zgodził od razu, tylko przyszedł do mnie i odpowiedział, a ja mu doradziłam, ażeby poszedł osobiście do domu kierownika i opowiedział to wszystko jemu, i żeby ich aresztowali. Tak też zrobił syn mój, toteż Żydów piekarzy aresztowali, bo ich wskazał. Syn mój był prawą ręką moją, bo ja, jak powiedziałam do swojego męża, co tu robić, dzieci się pochorują od tego chleba bonowego, lub co robić, nie mamy pieniędzy, to mój mąż odpowiadał: „Co ja zrobię, głową muru nie rozbiję”, a kiedy się do syna odezwałam; „Co zrobić, Stefcu?”, to on odpowiadał: „Nie martw się, matusiu, dadzą mi gratyfikację⁷, to gwiazdkę⁸, to już mnie poreperujesz te ubranie, a kupisz to, co będziesz uważała”. Był kochanym synem.

Niemiec, Nienawiść

Syn, Mąż

Ja jednego razu, idąc ulicą koło herbaciarni, weszłam też na herbatę z dziećmi i widzę, że piją herbatę, a nie mają chleba. Pomyślałam, co by tu zrobić, i wymyśliłam pierwsza placki kartoflane. Zaczęłam kupować kartofle i smażyłam placki kartoflane po dziesięć groszy. Miałam takie odbycie⁹, że za ogonkiem¹⁰ przychodzili kupować, i tak zarabiałam dwa tygodnie. Razu jednego wychodzę, a tu już ze dwadzieścia kobiet sprzedaje po sześć groszy i po cztery grosze, bez porównania gorsze i małe, lecz tanie. To ja już przestałam piec, bo już nic nie mogłam zarobić. Poszłam prac, lecz nie bardzo umiałam, bo w swoim czasie sama nie prałam nigdy, lecz dla dzieci robiłam wszystko, bo poza nimi nic nie miałam.

Praca, Handel

Kiedy Niemcy zabierali młodzież, to syn mój wyjechał i nie było go cały rok. Przyjechał jako wojskowy, bo był w armii gen. Hallera¹¹, i powiedział: „Mamo, nie mogę się pozostać w domu”, lecz ja też jako prawdziwa Polka odpowiedziałam jemu: „Synu kochany, idź i walcz o tę kochaną Polskę”, na której wspomnienie drżałam. Znów go nie widziałam, tylko pisał list za listem i pisał, że służył w pułku gen. Żeligowskiego¹², że czeka tylko tej chwili, żeby nas mógł zobaczyć. Interesował się, co my jemy, co robimy, że był chory. Mąż mój też był chory na nerki, na zapalenie stawów, ja ratowałam jego, choć czułam do niego niechęć, bo uważałam go za przyczynę mojej niedoli i moich dzieci. Bo jak nieraz zwracałam jemu uwagę, żeśmy dali życie dzieciom, które teraz cierpią, to mówił, że to moje przeznaczenie, żebym cierpiała, że jak skończy maszynę swoją, to dzieci jeszcze wykształci, że nas wyśle za granicę, i tak się ludzi, i mnie przy sobie, choć ja utraciłam wiarę w niego i w jego wynalazek. Nareszcie przyjechał mój syn i mówi: „Mamo,

Syn, Żołnierz, Matka

Choroba

Cierpienie, Dziecko,
Rodzina

⁴numerka — dziś popr.: numerki. [przypis edytorski]

⁵kopiejka — drobna moneta rosyjska, 100 kopiejek składa się na rubel. [przypis edytorski]

⁶nie będziemy mieli — konstrukcja z ruchomą końcówką czasownika; inaczej: nie będziemy mieli. [przypis edytorski]

⁷gratyfikacja — dodatkowe, jednorazowe wynagrodzenie okolicznościowe albo nagroda za specjalne zasługi. [przypis edytorski]

⁸gwiazdka — najprawdopodobniej chodzi o dodatkowe świadczenie pracownicze wypłacane na święta Bożego Narodzenia. [przypis edytorski]

⁹odbycie (daw.) — zbyt. [przypis edytorski]

¹⁰ogonek — tu: kolejka. [przypis edytorski]

¹¹Haller, Józef (1873–1960) — generał wojska polskiego, legionista, pod koniec I wojny światowej dowódca tzw. błękitnej armii, zorganizowanej we Francji. [przypis edytorski]

¹²Żeligowski, Lucjan (1865–1947) — pułkownik piechoty Armii Imperium Rosyjskiego, generał broni Wojska Polskiego. [przypis edytorski]

jak chcesz, to nie pojedę, zostanę u was. Ale nie, mam, już teraz nie mogę, coś mnie ciągnie, jadę, pobłogosław mnie, matko. Jak będę mógł, to zaraz napiszę”. I jak pojechał, tak go więcej nie widziałam. Zginął, kiedy się stał Cud nad Wisłą¹³. Czekałam i czekałam do dziś dnia, choć jestem pewna, że zginął, bo miałam sny o nim niedobre, i wiem, że by żył¹⁴, tobym miała jakąś wiadomość. I od tej pory, kiedy już przestałam otrzymywać listy od niego, zrobiłam się jakaś inna, wszystko mnie zubożyło, całe moje życie, dla męża stałam się głazem, wypowiedziałam jemu wszystko, że go nigdy nie kochałam, że całe życie młode moje zmarnował, i jestem bardzo nieszczęśliwa i dzieci moje, że był egoistą, że myślał tylko o swoim zadowoleniu itd. I przestałam być dla niego żoną, byłam tylko matką dla moich dzieci. Trwało tak trzy lata. Ja, jak mogłam, tak pracowałam. Mąż był dla mnie obojętnym i razu jednego, kiedy już zaczął puchnąć i jeszcze rysował, poprawiał, ja zobaczyłam zmianę w jego oczach. Zawołałam doktora, doktor¹⁵ powiedział, że jutro pani męża do szpitala odwiezie, a on powiedział, że już niedługo skończy swoją maszynę, bo już jest na dobrej drodze. Tymczasem w nocy umarł o wpół do trzeciej i ja się zostałam wdową z sześciorgiem dzieci i całą kupą żelaza i rysunków, bez jednego grosza.

Wdowa, Mąż, Choroba

Miałam pokój z kuchnią i przedpokojem. Po śmierci męża wzięłam małżeństwo, którzy przyjechali z Rosji. Ja zajęłam kuchnię, a jem¹⁶ odstąpiłam pokój na cztery lub pięć miesięcy, bo on stolarz. Mieli sobie kupić mieszkanie i założyć warsztat. Syna umieściłam czternastoletniego w województwie warszawskim przy oddziale wywiadowczym. Pracował jako goniec, choć mieli posyłać go do szkoły. Tymczasem był na usługach w biurze i prywatnie u pana Naczelnika, tak że nieraz i dzień cały, i noce przepędzał¹⁷ u Naczelnika. I tak przeszło cztery lata i pół. Nareszcie został zredukowany, bo mu nie przysługiwał etat, czyli nie mogli otrzymać etatu dla utrzymania chłopca. Został bez pracy. Córka, która była jako praktykantka w sklepie, druga jako uczennica¹⁸ w sklepie gorsetów, trzecia chora, chłopiec umarł na zapalenie płuc, najmłodszy jest bardzo nerwowy. Sublokatorzy moi nie płacili mnie komornego, pomimo że ja tylko żądałam połowę komornego, tj. 18 złotych za duży pokój z osobnym wejściem. Najpierw mówili, że zapłacą mnie od razu. Ja się wyprzedawałam i płaciłam komorne, dokąd mogłam, a ich to wcale nie wzruszało. Ja nieraz nie miałam co dać dzieciom, które poszły spać głodne. Prosiłam o kilka złotych, to byli tak podli ludzie, że chcieli mnie zmusić, ażeby poszła z dziećmi na bruk, jak się wyrażali. Znosiłam różne przykrości z ich strony. Kiedy dzieci poszły spać, dopiero oni przychodzili po wodę, wylewali różne brudy do zlewu. Na moje prośby, żeby nie dokuczali moim dzieciom, bo jak ja poszłam na miasto, kiedy przyszłam, zastawałam dzieci płaczące i wylężnione. Syn, ten starszy, rozchorował się na przewlekłą nerwicę serca, ja też stałam się nerwowa i nie mogłam sobie w żaden sposób poradzić. Mieszkałam w tym domu szesnaście lat, a ci sublokatorzy pięć lat mieszkali i tylko za pierwsze dwa miesiące zapłacili mi komorne, a ja już sama nie mogłam płacić i zadłużyłam się za kilka miesięcy. Dostałam eksmisję i napisałam do pana Ministra Składkowskiego¹⁹, i przez niego dostałam na Annopolu²⁰, a oni kupili coś sobie w Wołominie²¹ i wyjechali. Ja jeszcze mieszkałam trzy tygodnie, bo nie miałam za co się przeprowadzić, bo już bez pracy zostali wszyscy. Córkę jedną wydałam za męża, lecz trafiłam bardzo źle. Człowiek bez honoru, charakter podły. W dwa tygodnie po ślubie firma go wysłała na wyjazd, nie mieli mieszkania, to ja napisałam do niego, że ja Heli dam życie, a ty przez ten czas, co będziesz na wyjeździe, nie przysyłaj pieniędzy, to jak przyjedziesz, to sobie kupicie jakie mieszkanie lub odnajmiecie jaki pokój. Odpisał, że bardzo mu się to podobało i zastосуje

Dom

Choroba

¹³*Cud nad Wisłą a. Bitwa Warszawska* — bitwa stoczona w dniach 13–25 sierpnia 1920 między Armią Czerwoną a Wojskiem Polskim; najważniejsza bitwa wojny polsko-bolszewickiej. [przypis edytorski]

¹⁴*że by żył* — sens: że gdyby żył. [przypis edytorski]

¹⁵*doktor* — dziś popr.: doktor. [przypis edytorski]

¹⁶*jem* (daw.) — dziś: im. [przypis edytorski]

¹⁷*przepędzać* — spędzać czas. [przypis edytorski]

¹⁸*uczenica* (daw.) — dziś popr.: uczennica. [przypis edytorski]

¹⁹*Składkowski, Felicjan Sławoj* (1885–1962) — polityk, generał; od 1905 w PPS, podczas I wojny światowej w Legionach Polskich, bliski współpracownik Józefa Piłsudskiego, trzykrotny minister spraw wewnętrznych, zwolennik sanacji, po przewrocie majowym komisarz rządu na miasto stołeczne Warszawę. [przypis edytorski]

²⁰*Annopol* — osiedle w dzielnicy Białoleka w Warszawie; dawniej osada dla bezrobotnych i bezdomnych. [przypis edytorski]

²¹*Wołomin* — miejscowość w województwie mazowieckim, na północny wschód od Warszawy. [przypis edytorski]

się do naszego życzenia. Trwało to osiem miesięcy. Ja się strasznie mordowałam, nieraz były chwile, że idąc ulicą, łamałam ręce, skąd wziąć dla dzieci na chleb, wstydziłam się wyciągnąć rękę. Chodziłam za pracą z ogłoszenia, żądali świadectw, to w drugim miejscu mówią, to nie dla pani, pomimo że prosiłam, że będę pracować jak dla siebie. Nieraz różne myśli przychodziły mnie do głowy. Boże drogi, co ja nieraz przeżywałam, ale odbiegałam od rzeczy. Otóż przyjechał mąż mojej córki, przyjechał do swojej matki. Córka moja była u mnie. Po przyjeździe pytamy się: „Kiedy będziesz miał obliczenie?”. „A to za tydzień, a to jutro”. Nareszcie dowiedziała się córka z odebranego listu, że on tam miał przyjaciółkę całe te osiem miesięcy i pieniądze stracił, i do tego listy i fotografie z ową damą. Nie chciała z nim żyć, znów była u mnie. Urodziło się dziecko jej, wychowaliśmy. Przyszedł, przeprosił. Córka moja pragnęła mieć to gospodarstwo. Zeszła się z nim, bo wyjechał do Katowic i ona pojechała do niego, ale był tak podły, maltretował ją w różny sposób, ona zaszła w ciążę z drugim dzieckiem. Tymczasem matka jego umarła. Przyjechali z Katowic, to zajęli mieszkanie po matce. Myślałam, że już będę choć z jednej strony szczęśliwą. Tymczasem nic nie pomogło. Co dzień przychodził w nocy, dobrego słowa jej nie dał. Kiedy drugie dziecko się urodziło i miało dwa miesiące, to go stłukł tak, zabił i mówił, że ją z dziećmi zamorduje. Tylko paznokcie obgryzał i jak dziecko bił, to jej nie wolno się było wtrącić, że dziecko się zakrzyczało, tak że wpadła w nerwową chorobę i kiedy poszła do spowiedzi na tę intencję, ażeby mąż przestał pić i grać w karty i żył jak człowiek, to sam ksiądz powiedział, żeby się uspokoiła, bo może pójść do szpitala. Znowuż się rozeszła z nim. Ja go prosiłam: „Bój się Boga, bądź człowiekiem, idź do spowiedzi, zacznij żyć jak człowiek”. Nic nie pomogło napominanie. Córka była u mnie, dostała się do Wedla²², pracowała, i trochę odetchłam²³, choć z tej strony. Miałam dwoje wnucząt. Syn pracował dorywczo, ale był bardzo dobry, bo Bóg mnie dał dzieci dobre, za co Bogu dziękuję. I jakoś, dziękować Bogu, się żyło. Do tego od Stowarzyszenia Akademickiego miałam pomoc, bo to jedno stowarzyszenie pomaga bliźniemu. Panie są bardzo inteligentne i naprawdę rozumieją człowieka. Lecz cóż się stało, znowuż przyszedł ów zięć, ukląkł, zaczął przysięgać, że się poprawi. Przysięgał na grobie swojej matki, że się poprawi, że tęskni za dziećmi. Córka moja powiedziała: „Mamo, ja mu nie wierzę, on czeka na moją zgubę”, ale wytłumaczyłam jej, że może Bóg da, że się poprawi: „Zejdź się, przecież z najgorszego bywają ludzie, jeżeli nimi chcą pozostać”. Porzuciła pracę, wróciła do niego, a on zamiast się poprawić, to się zrobił gorszy o 100%. Poszturgiwał²⁴ ją, dzieci bił, różne piosenki nieprzyzwoite, zachowywał się niemoralnie, dziecka nie chciał ochrzcić, córkę, powiedział, że wychowa dla siebie. I razu jednego zastała go, jak był rozebrany i dziewczynkę czteroletnią posadził na fotelu, i poruszał ręką. Chłopczykowi dwuletniemu kazał się sobą bawić. Tak że ledwie wytrzymała z nim 6 miesięcy i znów zaszła w ciążę, bo jak powiedział: „Ze ja ciebie zamęcę dziećmi”. Widać zboczony. Sprawiało mu dokuczanie przyjemność. I teraz jest u mnie od Wielkiejnocy, i teraz dwa tygodnie, jak urodziła chłopca, i teraz mam troje wnucząt i córkę przy sobie, która ma lat 28. On sprzedał mieszkanie, pomarnował wszystko i żyje z kimś, i nawet nie wiemy, gdzie się znajduje. A do firmy nie idziemy, bo się boimy, żeby się nie zemścił, bo powiedział, że jakby się dowiedzieli w firmie, toby z niej był trup. Znając jego podłość, to tak się męczymy i dzisiaj córka nie ma pracy, druga też nie ma pracy, bo ciągle chora. Syn, który pracował dorywczo tak jako roznosiciel protestów²⁵ w prywatnym biurze u pana Michałowskiego, później tak był przyjęty z grupy bezrobotnych, pracował na Karowej parę tygodni, ale i tu dostał redukcję i chodził tak bez pracy, mając lat 24. W wojsku służył trzy miesiące, został zwolniony na przewlekłą nerwicę serca i tak będąc bez pracy, pojechał, a raczej poszedł, bez grosza w świat, bo powiedział: „Mamo, widać już dla mnie tu pracy nie ma, niech mama się nie martwi”. Już pięć miesięcy nie mam żadnej od niego wiadomości, i już drugi syn poszedł z domu. Jest nas teraz ośmioro. Córka mężatka z trojgiem dzieci od czterech lat do dwóch tygodni, bo jest drugie dziecko 2 lata i 2 tygodnie. Następnie

Bieda, Dziecko, Praca

Przemoc, Okrucieństwo

Przysięga

Przemoc, Okrucieństwo

²²Wedel — przedsiębiorstwo wytwarzające wyroby czekoladowe i cukiernicze założone przez Karola Wedla w 1851; najstarsza w Polsce fabryka czekolady. [przypis edytorski]

²³odetchłam — dziś popr.: odetchnęłam. [przypis edytorski]

²⁴poszturgiwał — dziś popr.: poszturchiwał. [przypis edytorski]

²⁵protest — urzędowe oświadczenie odmowy zapłaty przez dłużnika sumy wskazanej na czeku, wekslu itp. [przypis edytorski]

córka 26 lat, która jest chora na oczy i która była w zakonie, bo miała powołanie, lecz była wątła i jest w domu. Trzecia córka pracuje w zakładach graficznych u Koziańskich²⁶, Mariensztat 29. Ma lat 22, zarabia 20 złotych za tydzień, a które nam muszą wystarczyć na nasze utrzymanie, ale tych też nie wypłacają. Dadzą 5 złotych, czasem 10 złotych, tak że chodzi w podartych bucikach i chodzi przeważnie pieszo z Annopolu na Mariensztat, i już tylko mówi o otruciu, bo mówi, że już nie ma siły, bo po większej części to i bez śniadania pójdzie, bo nieraz to i raz na dzień zjemy, a czasem to i nic, tylko dzieciom małym coś się da. Następnie jeszcze jeden syn ma lat 15, jest niedorozwinięty umysłowo, miał kiedyś wrzód w głowie i małą ma pamięć, tak stwierdzili profesorowie. Fizycznie jest nieźle rozwinięty i lubi pracować, tylko nie mogą jego nigdzie umieścić, o co mam zmartwienie, bo ja już mam lat 52, mogę niedługo pożyć, boję się o jego los.

Praca, Bieda, Rozpacz, Głód

Mało i źle jesteśmy odżywiani, zapomóg żadnych ani obiadów nie mamy. Przynosi już od czterech lat kobieta mleko, to tylko te dwa litry mleka nieraz stanowią nasz całodzienny posiłek, lecz już jestem winna 46 złotych za mleko, tak że i to jest zagrożone. Piekarzowi 20 złotych się należy, w sklepiku jednym 50 złotych, w drugim 38 złotych, za kartofle 12, w drugim miejscu 6, od sąsiadek 2 złote i 2,80 zł, za komorne za sześć miesięcy. Co dzień przejdzie, to dzięki Bogu, dzisiaj, kiedy to piszę, dzieci moje jedną bułkę tylko mają i mleko, a myśmy cały dzień nic nie jedli, dopiero córka na Mariensztacie w sklepiku skredytowała²⁷ chleb, cukru ½ kilo, ½ kilo ryżu i ¼ kilo słoniny, to jutro się będzie jadło dzięki Bogu, bo w niedzielę to cały dzień nic nie mieliśmy, bo człowiek się wstydzi. Córka po połogu chora, nie mam czym ją odżywić. Da Bóg może po Bożym Narodzeniu, jak będzie zdrowa, to pójdzie do Wedla i będzie prosić, może ją przyjmie. Teraz nam jest strasznie ciężko, ja już jestem tak wycieńczona, że już nie mam siły do tego borykania się z losem, lecz muszę zdobywać się na siłę i pocieszać swoje dzieci, ażeby nie upadały na duchu, bo i im brak już siły, bo w lombardzie mamy zastawione rzeczy: córki pierścionek 15 złotych, kapa 8 złotych, obrączka za 8 złotych, córki obrączki 24 złotych i kwity²⁸ te od zastawu też są zastawione, na które pożyczyłam 50 złotych i jeszcze o jednym długi zapomniałam, to od jednej służącej też pożyczyłam 28 złotych, stopniowo po kilka złotych, tak że teraz już kredyty pozamykane i nie dają mi spokoju. Mam ciągłe skandale i nieprzyjemności, zastawić już nie ma co i sprzedać też nie ma, bo posprzedawałam poszewki po 1,5 złotego, prześcieradła po 2,5 złotych, kapę za 11 złotych, suknię za 6 złotych, za 3 koszule 3,50.

Głód, Bieda

Rozpacz, Bieda

Dzisiaj już nie ma w czym chodzić, bo się nie kupowało nic w ostatnich czasach. Jesteśmy obecnie bez odzieży i bielizny, tylko cały tydzień się chodzi, a w sobotę pierze — notabene²⁹ jak jest mydło. Tak żyjemy z Opatrzności Boskiej, ale teraz zima, dzieci małe, a tu opału nie ma, nie wiem, jak będziemy żyć. Piszę to, co jest prawdziwe, strasznie smutne, lecz tak prawdziwe jak Bóg w niebie, co dzień zmartwienia o ten codzienny kawałek chleba. Ja od czasu do czasu, to jest raz na miesiąc, mam za 5 lub 6 złotych jakiegoś szycia, a czasem to i nic. To, co napisałam, nawet nie czytam i nie poprawiam, pisałam to, co mnie boli, może są błędy, to proszę wytłumaczyć mi Szanowny Panie, bo jestem dzisiaj głodna i strasznie zdenerwowana i nie mam siły nawet przejrzeć³⁰ to, co napisałam.

Bieda, Chleb, Bóg

Praca

Ratujcie nas, bo już jesteśmy bez wyjścia, co dzień ta walka o życie, to borykanie się z tą nędzą, już brak mi siły słuchać, jak dzieci płaczą: „Mamo, ja nie mam bucików, ja nie mam w co się ubrać, ja jestem głodny”. Mnie ściska, ja już nie wytrzymam dłużej. Tu proszą do kancelarii o komorne, „Bo do ogólniaka panią przeprowadzę”. Tam, gdybym miała pójść, tobym bez namysłu wszystkich potruła i sama siebie. Już moje nerwy by nie wytrzymały do tej nędzy i brudów, i zgnilizny, i bójkę iść. Może Bóg da, że los mnie

Bieda, Głód, Rozpacz

²⁶zakłady graficzne u Koziańskich — drukarnia powstała w Krakowie w 1881; w 1919 Koziańscy w wyniku licytacji nabyli upadającą warszawską firmę Olgelbrandów, zmieniając jej nazwę na „Zakłady Graficzne Eugeniusza i Dr. Kazimierza Koziańskich, dawniej Samuela Orgelbranda Synów”. [przypis edytorski]

²⁷skredytować (daw.) — dać coś komuś na kredyt. [przypis edytorski]

²⁸kwit — pisemny dowód poświadczający otrzymanie czegoś lub zaświadczenie upoważniające do odbioru czegoś. [przypis edytorski]

²⁹notabene (łac. nota bene: zauważ dobrze) — zwrot wprowadzający ważną wtrąconą informację, używany w znaczeniu: „warto zaznaczyć”. [przypis edytorski]

³⁰przejrzeć — dziś popr.: przejrzeć. [przypis edytorski]

wyrwie i da mi nagrodę, która by była balsamem za moją skolataną i strasznie cierpiącą duszę.

Warszawa, dn. 15 grudnia 1931 r.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/z-pamietnikow-bezrobotnych-pamietnik-nr-4/>

Tekst opracowany na podstawie: Pamiętniki bezrobotnych, nr 1-57, Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1933.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Marianna Czabator, Paulina Choromańska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.